

# 1. Kulturowe kody faszyzacji Rosji

W literaturze przedmiotu nie ma jednej, ścisłej i powszechnie akceptowanej definicji faszyzmu. Badacze opisują: faszystowskie państwo, tj. system władzy dyktatorskiej, faszystowską wyobraźnię, kulturę, ideologię. Podkreślają zarazem, że celem faszyzmu zawsze było odrodzenie narodowe, specyficznie rozumiane jako przywrócenie i utrzymanie dominacji kulturowej nad innymi narodami. W kulturowej analizie tego zjawiska pomocna okazuje się **kategoria faszyzacji, rozumianej jako proces odsłaniania elementów faszyzmu już zakorzenionych w kulturze danego narodu**. Taka analiza opiera się na założeniu, że warunki, które faszyzm wykreowały, nie zostały wyeliminowane, jego elementów nie zdelegitymizowano, a wyobraźnia faszystowska wciąż istnieje w społeczeństwach europejskich i pozaeuropejskich. O powszechności faszystowskiej wyobraźni i pamięci jako zjawiskach transnarodowych powstają liczne teksty<sup>1</sup>.

Rozpowszechniona jest opinia, że duch faszyzmu otwarcie manifestuje się w Rosji<sup>2</sup>, gdzie identyfikacja społeczeństwa z władzą, autorytaryzmem i hierarchicznością ma trwałe podstawy. Gdzie umiejętność krytycznego, niezależnego myślenia jest postrzegana jako element destrukcyjny, antypaństwowy czy wręcz jako „zdrada narodu”. Gdzie społeczeństwo tkwi w okowach hierarchicznych struktur, takich jak pozostający na służbie państwa Kościół prawosławny, armia, służby specjalne, biurokracja państwowa. Gdzie katalizatorem faszyzacji była prezydentura Putina, która doprowadziła do rozkładu pączkujących zaledwie instytucji liberalno-demokratycznych, do zdegenerowania rządów prawa („dyktatura prawa”), trójpodziału władzy („suwerenna demokracja”), a w szczególności wolności słowa, prawa do wyrażania własnej opinii („jednolita przestrzeń informacyjna”).

Z dzisiejszej perspektywy widać, że **proces faszyzacji Rosji pogłębiał się wraz z legitymizacją brutalnego terroru państwowego** (walka jakoby z „terroryzmem międzynarodowym” podczas wojen czeczeńskich) oraz rehabilitacją stalinizmu (relatywizowanie i poszukiwanie patriotycznych uzasadnień zbrodni stalinowskich), wraz z militaryzmem, nacjonalizmem, macyzmem i putinizmem w sferze publicznej („bez Putina nie ma Rosji”).

Faszyzacja jest długim procesem, a jego skutki wyraźnie uwidoczniły się w ostatniej dekadzie: podczas aneksji Krymu w 2014 r. i zbrojnej napaści na Ukrainę w 2022 r.

**Najbardziej wyrazistymi przejawami faszyzacji Rosji są: rehabilitacja języka faszystowskiego, wsparta wizualnie symboliką w przestrzeni publicznej, goebbelsowska propaganda przemocy, a także kult wyobrażonej przeszłości i geografii.** Należą one do wyższego kręgu zjawisk kulturowych, tzw. kultury symbolicznej. Są komponentami kultury, które pozwalają realizować działania mające wpływ na kształt rzeczywistości politycznej. Znakomitym materiałem do analizy tych zjawisk są teksty propagandy oficjalnej, uznane przez obserwatorów za „manifesty” rosyjskiego faszyzmu, a także wystąpienia prezydenta Władimira Putina i jego artykuły nagłaśniane w oficjalnych mediach.

## Inauguracja nowej ery ideologicznej: manifesty rosyjskiego faszyzmu

Żeby lepiej zrozumieć procesy zachodzące we współczesnej Rosji, warto przyrzeć się założeniom obowiązującej doktryny państwowej, sprzężonej z nią propagandy, a także mentalności rosyjskich decydentów, którzy opracowali i zatwierdzili plany blitzkriegu przeciwko Ukrainie. Dobrym do tego źródłem są krążące w przestrzeni medialnej teksty nazwane przez niezależnych obserwatorów manifestami rosyjskiego faszyzmu. Za tego typu wypowiedź uznano propagandowy tekst Piotra Akopowa *Наступление России и нового мира (Ofensywa Rosji i nowego świata)*, który pojawił się 26 lutego 2022 r. (tj. w trzecim dniu pełnoskalowej inwazji) na stronie internetowej agencji RIA Novosti i pokrewnych platformach państwowego koncernu propagandowego „Rosija siegodaya”. Artykuł, którego tytuł pozostaje niejednoznaczny, bo można go przetłumaczyć również jako „Nadejście Rosji i nowego świata”, ewidentnie przygotowany wcześniej, po kilku godzinach od publikacji został usunięty. Można go jednak odnaleźć na stronach, które go zauważyły i powieliły, opatrując stosownym komentarzem<sup>3</sup>. Przekonany o łatwym sukcesie autor obwieścił w nim „koniec podziałów wśród narodów rosyjskich” i nadejście nowej ery w trzech wymiarach: powrotu Ukrainy do Rosji, redefinicji relacji między Rosją a Zachodem oraz przyspieszenia budowy nowego ładu na świecie. Nie zapomniał także o czwartym wymiarze, wewnątrzrosyjskim, tj. nowej ideologii i modelu społeczno-gospodarczym Rosji, obiecując, że zajmie się nim później. Jeśli sygnalizowany nowy model ekonomiki Rosji nie znalazł żadnego odzwierciedlenia

w publicystyce sterowanej przez Kreml, to kwestie ideologiczne zostały wszechstronnie naświetlone, jako że w wyniku fiaska blitzkriegu wysunęły się na plan pierwszy.

Artykuł Akopowa stanowił precedens: oficjalna propaganda rzadko wyciąga na światło dzienne prawdziwe cele swoich kampanii. Autor tymczasem wprost napisał, że w wyniku rosyjskiej ofensywy jej cele podstawowe, tj. „rozwiązanie kwestii ukraińskiej”, „likwidacja Ukrainy jako anty-Rosji” i „zjednoczenie ziem rosyjskiego świata”, zostały zrealizowane oraz że było to niezbędne dla osłabienia presji Anglosasów i odbudowy wpływów Rosji w Europie. Stało się tak dlatego, że Brytyjczycy i Amerykanie nie są w stanie zaakceptować na Starym Kontynencie obecności Rosji, która to – w odróżnieniu od Ameryki – należy do Europy; która decydowała o kształcie kontynentu na kongresie wiedeńskim; która wieszała sowiecką flagę w Berlinie w 1945 r.; której literatura i sztuka wzbogaciły europejskie dziedzictwo kulturowe. Wizja anglosaska pozbawiła Rosję głosu nawet nie tylko w sprawach Europy, ale i – należącej bezdyskusyjnie do jej strefy wpływów – Ukrainy. Stąd też jasno wynika, że **„projekt Ukrainy jako anty-Rosji” i przyczółka do szerzenia na Wschodzie wpływów zachodnich został stworzony wyłącznie w celu wywierania presji na Rosję.**

W tym kontekście odwrócenie Ukrainy w stronę Rosji prowadzi do stworzenia porządku światowego i architektury bezpieczeństwa europejskiego... „we wspólnym interesie zjednoczonej Europy i zjednoczonej Rosji”. Ten wspólny interes, w ujęciu Akopowa, miałby polegać m.in. na pokonaniu i usunięciu z Europy anglosaskiej ekspozytury, jako że „niemiecki projekt integracji europejskiej nie ma strategicznego sensu przy zachowaniu ideologicznej, wojskowej i geopolitycznej kontroli Anglosasów nad Starym Światem”.

Likwidacja anglosaskiego przyczółka w Ukrainie nie była jednak główną przesłanką wojskowej operacji specjalnej. Stanowił ją „kompleks podzielonego narodu” albo inaczej – **kompleks poniżenia narodowego**. Zgodnie z ideą Akopowa mityczny „rosyjski dom” stracił kijowską część swojego fundamentu, a następnie został zmuszony do akceptacji istnienia dwóch państw (a przez to „podziału” narodu), rezygnacji z własnej historii oraz pogodzenia się z szalonymi założeniami, że „tylko Ukraina jest prawdziwą Rusią”. **Rosja „utraciła Ukrainę” – a jej odzyskanie jest kluczowe dla spójności rosyjskiej ideologii państwowej.** Zadanie przywrócenia Ukrainy Rosji, tj. „ponownego odwrócenia jej w stronę Rosji”, należało wykonać jak najszybciej, z każdym dziesięcioleciem bowiem „przekodowywanie, derusyfikacja Rosjan i reorientacja ukraińskich Małorusinów przeciwko Rosjanom nabierałyby tempa”.

Zgodnie z zasadami propagandy autor przeciwstawia Anglosasów tzw. prawdziwym Europejczykom. W jego opinii politycznie świadomi

Europejczycy nie są zainteresowani budową nowej żelaznej kurtyny na swoich wschodnich rubieżach, a Rosja jest dla nich bezpiecznym partnerem. Pozostali Europejczycy muszą natomiast jak najszybciej zrozumieć, że nie-suverenny, bo zależny od USA, projekt europejski upadnie w średnioterminowej perspektywie. Era dominacji Zachodu nad światem w zasadzie jest już zakończona, trwa demontaż porządku atlantyckiego. Nowy ład będzie budowany przez wszystkie cywilizacje i ośrodki władzy, także we współpracy z Zachodem (zjednoczonym lub nie), ale Zachód nie będzie już mógł narzucać swoich warunków i reguł.

**Fiasko blitzkriegu, stanowiące bez wątpienia koszmar rosyjskiej propagandy, było przyczyną nie tylko usunięcia obu przywołanych artykułów Akopowa ze strony rosyjskiej państwowej agencji informacyjnej RIA Novosti, lecz także zmiany narracji oficjalnej.** Niemal natychmiast przestało akcenty przekazu propagandowego Kremla. Stworzenie nowego ładu na świecie i odbudowa rosyjskich wpływów nagle straciły ostrość i rezonans w rosyjskich mediach. Po upływie roku od rozpoczęcia „wojny błyskawicznej” ten sam autor nadejście „nowej ery” odłożył na czas nieokreślony. Jak stwierdził, to kwestia nie miesięcy, lecz lat, ponieważ Rosja niosąca światu harmonię na razie „nie zna metody, jak powstrzymać Zachód, który zbroi Ukrainę i szkoli jej żołnierzy”<sup>4</sup>. Także zarysowany wyżej wątek wyzwolenia Europy spod ucisku i dominacji USA zszedł na dalszy plan. Spikerzy Kremla – Dmitrij Pieskow, Marija Zacharowa czy Władimir Sołowjow – nie przestając głosić „jesieni Pax Americana”, skoncentrowali się jednak na przeciwdziałaniu próbom ustanowienia zachodniej kontroli nad Federacją Rosyjską i budowania przyczółków wpływu na podlegającym kontroli Rosji obszarze postradzieckim. Wyraźnie wybrzmiało to także w piśmie „Międzynarodnaja żyzn” („Życie Międzynarodowe”), będącym tubą propagandową rosyjskiego MSZ. Regularnie pojawiają się tam treści, których rękojmią wiarygodności ma być obiektywność naukowa badaczy akademickich, tymczasem ci niecierpiącym sprzeciwu tonem wtłaczają w głowy odbiorców polityczne tezy. Władimir Diegojew, profesor Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (MGIMO), zauważa np., że „Waszyngton i Bruksela kontynuują politykę sankcji i umacniania w przestrzeni postradzieckiej antyrosyjskich przyczółków ekonomicznych, politycznych, wojskowych i ideologicznych”, nie bacząc na rosyjską politykę rewanżu. Jej kolejne etapy wyznaczają lata 2008, 2014 i 2022, kiedy znalazła ona spektakularny wyraz<sup>5</sup>.

Zachodnią strategię otaczania Rosji oraz – w momencie jej rozpadu – zajęcia i okupowania poszczególnych części aktywnie demaskował na stronie internetowej RIA Novosti inny wieszcz faszystowskiej ideologii – Timofiej

Siergiejcew<sup>6</sup>. Jego analizy na temat zgniłego Zachodu i antyrosyjskiego „projektu ukraińskiego” agencja ta publikuje od lat. Za manifesty programowe rosyjskiego faszyzmu<sup>7</sup> uznano jednak jego polemiki poświęcone „rozwiązaniu problemu ukraińskiego”<sup>8</sup>. Upowszechniając to pojęcie, rosyjski propagandzista unika jednoznacznych skojarzeń i nie używa przymiotnika „ostateczne”, jednak cechy pierwowzoru są tu aż nadto widoczne. Z jego perspektywy ukraińska niepodległość i tożsamość to aberracja zagrażająca podstawom istnienia narodu rosyjskiego<sup>9</sup>.

## W stronę „rozwiązania problemu ukraińskiego”

Przywołani propagandziści rosyjscy (Piotr Akopow, Timofiej Siergiejcew) negują podmiotowość Ukrainy, a napaść na ten kraj 24 lutego 2022 r. rozpatrują w kontekście rywalizacji Rosji z Zachodem. Zgodnie z takim tokiem rozumowania Ukraina stała się ofiarą nie rosyjskiej ekspansji, ale chciwości i krótkowzroczności Zachodu. To nie Rosjanie zagrażają Europie, lecz Zachód, który bezwstydnie wtargnął w granice Rosji, wykorzystując jej chwilową słabość, a w momencie „kontrofensywy” rosyjskiej uznał Rosję za agresora. Taki konstrukt propagandowy opiera się na przekonaniu, że **Ukraina stanowi niezbywalną część „rosyjskiego świata”**. I jak populistycznie zauważają, można tego nie akceptować, przywoływać prawo międzynarodowe, drwić z rosyjskiego imperializmu, lecz nie ma to znaczenia – w tej sprawie najważniejsza jest opinia samych Rosjan, a ci „znają swoje korzenie i historię; widzą zagrożenia i wyzwania”. Piotr Akopow w sygnalizowanym już artykule *Zachód zrezygnował z Ukrainy: co dalej?*<sup>10</sup> podkreśla, że Zachód nie liczył na strategiczny sukces „awantury ukraińskiej”, po 2014 r. „atlantystom”, zarządzającym „projektem Ukraina”, zależało jedynie na tym, by jak najdłużej utrzymać rozłam między Ukrainą a Rosją. Ze złośliwą satysfakcją pisze, że o wartości zachodnich gwarancji dla Ukrainy najlepiej świadczy ewakuacja placówek dyplomatycznych z Kijowa do Lwowa, przeprowadzona podczas ćwiczeń rosyjskiej armii w lutym 2022 r. Antyrosyjski konstrukt „Ukraina to Europa” momentalnie wówczas legł w gruzach. Propagandzista wyjaśnia, że Europejczycy doskonale rozumieją, że uczyniono z nich zakładników gry Anglosasów”; dobrze wiedzą, że „przyszłość porządku światowego rozstrzyga się teraz – na Ukrainie”.

Wraz z krachem wojny błyskawicznej od propagandowej ofensywy Kreml przeszedł do obrony. Zaczęto więc nagłaśniać zagrożenia ze strony Zachodu, czyhające na naród rosyjski. Treści propagandowe zostały skierowane bardziej do adresata wewnętrznego niż zewnętrznego. Narrację o przywróceniu „pełni historycznej jedności narodu rosyjskiego” zastąpiono

budzącą niepokój opowieścią o jego fragmentacji, do której jakoby dążą kraje zachodnie. Ma ona na celu dezintegrację Rosjan i uniemożliwienie ponownego zjednoczenia skonfliktowanych obecnie ziem rosyjskich. Interpretując wypowiedź Putina na ten temat, Akopow wyjaśnia czytelnikom, że chodzi o cofnięcie narodu rosyjskiego o tysiąclecie, do epoki rozbitcia i walk wewnętrznych władców ziem, z których później powstało wielkie imperium. Rozdrobnionymi, małymi narodami i mniejszymi terytoriami łatwiej bowiem zarządzać, podporządkować je sobie, włączyć do własnej przestrzeni geopolitycznej. Dlatego wysiłki Rosji powinny skupić się na storpedowaniu realizacji planów Zachodu<sup>11</sup>.

Ukraińcy w jego narracji są traktowani na równi z Adygejczykami i Jakutami – Ukraina, podobnie jak Jakucja czy Adygeja, to historyczna Rosja, ludność Ukrainy to Rosjanie. I nie chodzi tylko o tych, którzy się za Rosjan uważają – podkreśla – lecz także o tych, którzy określają się jako Ukraińcy. W przeszłości odpowiednikiem tej nazwy było określenie Małorusini, które opisywało jedną z trzech części składowych wielkiego narodu rosyjskiego. Zgoda Rosji na przekazanie Ukrainy Zachodowi byłaby początkiem realizacji planu „fragmentacji” narodu rosyjskiego, początkiem likwidacji Rosjan jako całości.

Przedstawiona tu **teoria fragmentacji narodu rosyjskiego to tylko łagodne ujęcie „kwestii ukraińskiej”**. Radykalne jej rozwiązanie to zaś **przystąpienie Rosji do realizacji procesów „denazyfikacji i deukrainizacji” Ukrainy**, którą Timofiej Siergiejcew zaproponował 3 kwietnia 2022 r. w *Co Rosja powinna zrobić z Ukrainą*<sup>12</sup>. Konieczność eksterminacji/eliminacji Ukraińców argumentował następująco:

- „Wojskowa operacja specjalna” ujawniła, że nie tylko polityczne przywództwo Ukrainy, ale większość ukraińskiej populacji to naziści. Wszyscy Ukraińcy, którzy chwycili za broń, muszą być wyeliminowani, ponieważ są odpowiedzialni za ludobójstwo Rosjan;
- Ukraińcy ukrywają swój nazizm, maskując go „dążeniem do niepodległości” albo „europejską drogą rozwoju”;
- Ukronazizm, poprzez swoją elastyczność, jest dużo groźniejszy dla Rosji i świata niż nazizm niemiecki;
- Denazyfikacja musi oznaczać deukrainizację, bo Ukraina to sztuczny, antyrosyjski konstrukt, który nie ma narodowej przynależności. Historia dowiodła, że istnienie Ukrainy jako państwa narodowego jest niemożliwe i każda próba budowy takiego państwa prowadzi w naturalny sposób do nazizmu;
- Ukraińskość nie ma własnej cywilizacyjnej treści, jest instrumentem obcej cywilizacji. Debanderyzacja nie jest wystarczającym warunkiem

denazyfikacji – banderyzm to tylko parawan, kamuflaż europejskiego projektu Ukrainy nazistowskiej, podobnie jak odrębna pamięć historyczna. Dlatego denazyfikacja musi się też wiązać z nieuchronną deeuropelizacją;

- Banderowskie kierownictwo Ukrainy musi być zlikwidowane, gdyż jego reedukacja nie jest możliwa;
- Denazyfikacja Ukrainy jest jednocześnie jej dekolonizacją, co ludność Ukrainy zrozumie, gdy zacznie się uwalniać od pokus i uzależnienia od tzw. europejskiego wyboru.

Odmawiając Ukrainie prawa do istnienia, zdefiniował denazyfikację jako „militarne zwycięstwo nad reżimem kijowskim, wyzwolenie terytoriów od uzbrojonych zwolenników nazyfikacji, likwidację nieprzejednanych nazistów, wytrzebiecie zbrodniarzy wojennych, a także stworzenie systemowych warunków do kontynuowania denazyfikacji w czasie pokoju”. Przewiduje bowiem, że **proces denazyfikacji musi potrwać co najmniej 25 lat**. Jego początkowe etapy obejmą:

- likwidację nazistowskich formacji zbrojnych (tj. wszelkich formacji zbrojnych Ukrainy, w tym Sił Zbrojnych Ukrainy) oraz infrastruktury wojskowej, informacyjnej, edukacyjnej zapewniającej ich działalność;
- stworzenie organów samorządu publicznego i milicji na wyzwolonych terytoriach, chroniących ludność przed terrorem podziemnych grup nazistowskich;
- implementację „rosyjskiej przestrzeni informacyjnej”;
- wycofanie materiałów edukacyjnych i zakaz programów edukacyjnych zawierających nazistowskie wytyczne ideologiczne;
- przeprowadzenie szeroko zakrojonych postępowań śledczych w celu ustalenia osobistej odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości, szerzenie ideologii nazistowskiej i poparcie dla reżimu nazistowskiego;
- lustrację, publikowanie nazwisk współników nazistowskiego reżimu, angażowanie ich do pracy przymusowej przy odbudowie zniszczonej infrastruktury w ramach kary za działalność nazistowską (spośród tych, którzy nie będą podlegać karze śmierci lub pozbawienia wolności);
- przyjęcie na szczeblu lokalnym, pod nadzorem Rosji, aktów normatywnych regulujących proces denazyfikacji „od dołu”, a także zakaz wszelkich form odrodzenia ideologii nazistowskiej;
- ustanowienie tablic pamiątkowych i pomników ofiar ukraińskiego nazizmu, utrwalających pamięć o bohaterach walki z nim;
- włączenie antyfaszystowskich i denazyfikacyjnych przepisów prawa do konstytucji nowych republik ludowych;

- powołanie stałych organów denazyfikacyjnych działających co najmniej 25 lat.

Autor podkreśla, że Rosja nie będzie miała sojuszników w denazyfikacji Ukrainy. Jest to wyłącznie rosyjska sprawa – **tylko Rosja może wypełnić banderską wersję nazizmu Ukrainy, narzucany jej zachodni totalitaryzm oraz programy cywilizacyjnej degradacji i dezintegracji będące mechanizmami podporządkowania tego kraju Zachodowi, zwłaszcza Stanom Zjednoczonym**. W tym sensie Rosja staje się ostatnią instancją ochrony i zachowania tych wartości historycznej Europy (Starego Świata), które Zachód porzucił, przegrywając walkę o siebie. Walka ta trwała przez cały XX w., a jej spektakularnym przejawem była druga wojna światowa, kiedy Rosja zmiażdżyła niemiecki nazizm, potworne dziedzictwo kryzysu cywilizacji zachodniej.

Taka projekcja rosyjskiej misji prowadzi autora do wniosku o ostatecznym zerwaniu Rosji z Zachodem. Zapowiada, że **Rosja pójdzie własną drogą, nie martwiąc się o los Zachodu, a oprze się na innej części swojego dziedzictwa – przywództwie w globalnym procesie dekolonizacji**. Ma w tym zakresie duży potencjał partnerstwa „z krajami, które Zachód uciskał od wieków i które nie pozwolą ponownie nałożyć na siebie jarzma. Bez rosyjskiego poświęcenia i walki kraje te nie zostałyby wyzwolone”<sup>13</sup>.

Wskazane wyżej teorie, w których nietrudno doszukać się paralel z założeniami ideologii faszystowskich Niemiec, można byłoby uznać za niegroźne ze względu na fakt, że docelowa grupa ich internetowych odbiorców, osób potencjalnie zainteresowanych tego typu treściami, specjalnie ich poszukujących w sieci, nie jest w Rosji aż tak wielka. Treści te są jednak multiplikowane w różnych środkach masowego przekazu; kierowane do osób dorosłych, ale również do dzieci, zakorzeniają w ich umysłach określony sposób myślenia. Przybierają np. formułę niewinnych kreskówek z zaleceniem „pokażcie to swoim dzieciom”. W przystępny sposób wyjaśniają, dlaczego Rosja „musiała” napaść na Ukrainę. Ilustruje to choćby *Bajka o Wani i Mykole* (ros. *Сказка про Ваню и Мыколу*) dostępna na YouTube. Głównymi postaciami są tu dobry i uczciwy Wania (ubrany w biało-niebiesko-czerwoną koszulkę) i młodszy Kola (żółto-niebieski T-shirt). Przyjaźnili się, a silniejszy Wania zawsze bronił Koli. Razem poszli do szkoły, ale potem Kola przeniósł się do innej klasy i poprosił, by nazywać go Mykołą. Wania to zaakceptował, uważając, że „to nie przeszkodzi w przyjaźni”. Ale Mykoła poznał w klasie nowych kolegów (czerwono-biała koszulka z białymi gwiazdkami na niebieskim tle) i za ich namową bił dawnych kolegów pałką. Dobry Wania ostrzegł, że tak nie można, ale Mykoła dalej robił swoje. Wania postanowił więc odebrać mu pałkę. Wtedy wszyscy koledzy (koszulki czarno-czerwono-żółta



i czerwono-biała z białymi gwiazdkami na niebieskim tle) rzucili się na dobrego Wanię, strofując go, że nie można bić innych. A „ja po prostu chciałem mu odebrać pałkę” – wyjaśnia smutny, „niesprawiedliwie oskarżony” Wania. „A właśnie – mówi Wania – gdzie byliście, kiedy obrażano chłopców?”. W tym momencie narratorka miłym, matczynym głosem wyjaśnia dzieciom, że taka właśnie historia zaszła między dwoma „bratnimi krajami”, Rosją i Ukrainą. Dwie republiki, ługańska i doniecka, postanowiły dołączyć do Rosji. Rosja próbowała zapobiec rozlewowi krwi, ale Ukraina nadal bombardowała te republiki. Rosja została zmuszona do odebrania broni Ukrainie, a teraz inne kraje oskarżają ją o rozpętanie wojny i zabijanie cywili. A gdzie były te kraje – pyta retorycznie narratorka – gdy Ukraina przez osiem lat bombardowała Donieck i Ługańsk? Przekaz filmu jest jednoznaczny: Rosja dąży do porozumienia, zawsze bowiem opowiada się za pokojem i pokojowym dialogiem między narodami. Sarkastycznie można jedynie dodać, że zmiana zachowania Mykoły nastąpiła wraz z pójściem do szkoły i związanym z tym wzrostem świadomości; nie jest to jednak zapewne zamysł interpretacyjny autorów filmu.

Rzeczywistość zajętych i okupowanych przez Rosję terytoriów Ukrainy zdecydowanie jednak przeczy narracji bajki. Prowadzone jest nie tylko przyspieszone „pranie mózgow” poprzez wypełnienie przestrzeni miejskiej, szkół i przedszkoli<sup>14</sup> symboliką rosyjską, hasłami w rodzaju „Jesteśmy razem”, „Rosja jest tu na zawsze”, radziecką muzyką i przemowami rosyjskich polityków transmitowanymi przez mobilne punkty propagandowe. Uruchomiono także brutalne represje – już po wyzwoleniu terytoriów zajętych przez Rosję ukraińscy prokuratorzy rejestrowali miejsca kaźni, przetrzymań i tortur ukraińskich aktywistów, w tym niepełnoletnich. Następuje proces wzmożonej rusyfikacji: księgarnie i kioski zalewane są rosyjską produkcją (książki, elementarze dla dzieci). Skalę tych działań trudno objaśnić „umożliwieniem funkcjonowania ludności rosyjskojęzycznej w Ukrainie”. Przypomnijmy tylko, że w 2019 r., kiedy uchwalono ustawę o języku państwowym Ukrainy, która zakładała przejście ukraińskiej sfery publicznej na język ukraiński w perspektywie kilku lat (w 2023 r. weszły ostatecznie przepisy tej ustawy), najgłośniej sprzeciwiali się Rosjanie, którzy w ochronie ukraińskiego języka państwowego dostrzegli akt wrogi Rosji, a którzy rok wcześniej prowadzili podobne działania w stosunku do języków „mniejszości” (ustawa „O kształceniu w FR” z 2018 r.).

Artykuł Siergiejcewa został zauważony i napotkał krytyczną reakcję. Stało się to pretekstem do napisania przez niego kolejnego tekstu, zatytułowanego *Dlaczego Zachód boi się denazyfikacji Ukrainy*<sup>15</sup>. Odrzucając zachodnią krytykę, odwrócił jej wektor – jego zdaniem oburzenie zachodniej opinii publicznej

wzbudziły źle skrywana frustracja, strach oraz poczucie winy za obojętność wobec ofiar Donbasu i losu narodu ukraińskiego. Nie zmienił też swych ocen. Nie mógł, jego artykuł powiełał bowiem przesłanie Kremla, utrwalone przez samego Putina, np. w filmach dokumentalnych Władimira Sołowjowa *Миропорядок (Porządek świata)* z 2015 i 2018 r., a także w artykułach poświęconych historycznej jedności Ukrainy i Rosji: „naród ukraiński” i „tożsamość ukraińska” to pojęcia sztuczne, służące przymusowej ukrainizacji, tj. narzucaniu fałszywej tożsamości tym, którzy tego nie chcą. Są to czysto polityczne instrumenty rozpalania nienawiści do Rosji i narodu rosyjskiego, niemające nic wspólnego z przynależnością do danej grupy etnicznej czy kulturowej. Nie złagodził także swych postulatów dotyczących denazyfikacji Ukrainy, choć pojawia się tu jej nowa definicja, łącząca działania praktyczne z ich wymiarem ideologicznym. W tym ujęciu denazyfikacja polega na przewyżczeniu ideologii nazistowskiej we wszystkich jej przejawach, czyli wyczyszczeniu wszystkich sfer życia społeczeństwa z kadr nazistowskich, ujawnieniu i ukaraniu nazistowskich zbrodniarzy. W nowej definicji występuje dodatkowo element przypominający napis „Arbeit macht frei” na bramach do niemieckich obozów śmierci w Dachau, Aushwitz, Sachsenhausen i in. Denazyfikację określono tu jako „dobroczynność, uwalniającą naród od nazizmu”. Warunkiem denazyfikacji jest całkowita demilitaryzacja i pociągnięcie do odpowiedzialności przedstawicieli ukraińskiej elity politycznej, którzy zgotowali tragedię ukraińską. Zresztą – złośliwie zauważa Siergiejcew – wielu z nich już wcześniej uciekło za granicę. Pozostali jedynie ci, o których z góry wiadomo, że Zachód ich nie przyjmie. Wpleciony w narrację denazyfikacyjną wątek Zachodu ma tu prowokacyjny aspekt. Jak czytamy, Rosja ma szansę otrzymać od NATO żądane gwarancje bezpieczeństwa dopiero wtedy, gdy ostatecznie zamknie możliwość powrotu nazizmu do Ukrainy.

Warto też zwrócić uwagę na prowokacyjną próbę przejęcia kontroli nad narracją o popełnionych w Ukrainie zbrodniach wojennych. Wobec postawionych przez Ukrainę żądań wpisania na listę zbrodni przeciwko ludzkości niepodlegających przedawnieniu masakr w Buczy czy Mariupolu, Rosja wysuwa postulat dopisania do niej „zbrodni przeciwko prawdzie”, które miałyby polegać na prowadzeniu globalnej wojny informacyjnej, na przeinaczaniu i wypaczaniu faktów społecznych dla manipulowania świadomością społeczeństwa, a także na informacyjnym wsparciu ludobójstwa. O „zbrodnie przeciwko prawdzie”, które skutkują „katastrofą cywilizacyjną”, Rosja oskarża oczywiście Zachód i Ukrainę.

Teksty Siergiejcewa to spektakularny przykład odwracania wektorów narracji, odwracania znaczenia pojęć i związków przyczynowo-skutkowych. Rosyjski system ma bowiem ewidentne elementy faszystowskie (w tym